Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 96. Poniedziałek, 23 kwietnia 1928 r. Rok IV.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Olbrzymi udział w wyborach francuskich.

Rząd Poincarego otrzymał od narodu votum zaufania.

Klęska socjalistów.

Paryż, 23. 4. (Telegram własny „Ł. Echa Wiecz.")

Urzędowe sprawozdanie wyników wczorajszych wyborów.

Minister spraw wewnętrznych Sarraut przyjął dzisiaj rano przedstawicieli prasy i podał do ich wiadomości

dotychczasowe wyniki

wczorajszych wyborów do parlamentu.

Z ogólnej liczby 612 okręgów wyborczych nadeszły dotychczas rezultaty z 602 okręgów. Brak jeszcze wiadomości z jednego okręgu na Korsyce i 9 okręgów kolonjalnych.

Wybrano 175 posłów.

podczas, gdy w 427 okręgach muszą nastąpić wybory ściślejsze. Wybrani dotychczas posłowie należą do następujących stronnictw: Unja demokratyczno-republikańska 72 posłów, lewi republikanie 41, radykalni republikanie 15, radykalni socjaliści 16, republikańscy socjaliści 4, socjalistyczna partja pracy 14, komuniści 15.

Większość dotychczas wybranych posłów wypowiedziała się już za

współpraca z obecnym rządem.

Przywódca socjalistów, Leon Blum o klęsce swojej partji.

Paryż, 23 kwietnia. Dzisiejsza prasa paryska wypowiada się o dotychczasowych wynikach wyborów ze znaczną rezerwą.

Przywódca socjalistów francuskich Leon Blum zamieścił w dzisiejszej porannej „Populaire" krótki artykuł, w którym stwierdza, że wybory wczorajsze wykazały silne przesunięcie nastrojów społeczeństwa

na prawo.

Prawica zdobyła niewątpliwie

znaczny sukces.

W Paryżu zwłaszcza dała kampanja prowadzona przeciw kartelowi lewicy niewątpliwy rezultat.

On sam uległ w walce wyborczej. Partja socjalistyczna liczyła się z pewnemi stratami, ale tak znaczne przesunięcie się sił

zaskoczyło polityków socjalistycznych.

Zwycięstwo prawicy?

Paryż, 23. 4. (Tel. wł. „Łódzk. Echa Wiecz."). —Wyniki wyborów jeszcze nie mogą służyć za bezwzględną podstawę do oceny składu przyszłej izby. Stanie się to dopiero po wyborach ściślejszych w 427 okręgach, które mają się odbyć 29 kwietnia. W dniu tym może zmienić się dotychczasowy obraz.

Wszystko zależy od tego, czy lewica potrafi się skonsolidować do wspólnego wystąpienia podczas ścisłych wyborów. Jest to jednak dość problematyczne, albowiem wymagałoby to rezygnacji całego szeregu kandydatów.

Bez względu jednak na horoskopy przyszłej niedzieli, trzeba stwierdzić, że dokonało się bardzo silne

przesunięcie głosów na prawo,

co niewątpliwie uwydatni się w przyszłej izbie.

Republikańsko-demokratyczna unja Marina, która w dawnej izbie liczyła 96 głosów, otrzymała już obecnie na 175 wybranych posłów 72 miejsca.

Radykalni socjaliści którzy w poprzednim parlamencie mieli 140 posłów, uzyskali wczoraj

zaledwie 16 miejsc.

Dla Niemiec jest to przykra niespodzianka, albowiem grupa Marina jest przeciwniczką opróżnienia Nadrenji, podczas gdy radykalni socjaliści otwarcie popierali ten pomysł.

W Alzacji i Lotaryngji odnieśli autonomiści znaczny sukces, co niektóre pisma napawa obawą.

Krytyczna sytuacja socjalistów.

Paryż, 23 kwietnia. Wskutek katastrofalnej klęski socjalistów, zwołuje Leon Blum na jutro nadzwyczajne posiedzenie centralnego komitetu wykonawczego, w celu naradzenia się nad sytuacją. Równocześnie zostanie powzięta uchwała w sprawie taktyki podczas niedzielnych wyborów ściślejszych.

Wobec beznadziejności położenia większość kandydatów

zostanie wycofana.

Leon Blum poda pod głosowanie wniosek, aby głosy socjalistyczne oddać w wyborach ściślejszych

na kandydatów komunistycznych.

Blum sam ma zamiar wycofać również swą kandydaturę podczas wyborów ściślejszych, albowiem wybór jego niema szans. W takim razie socjaliści stracą swego długoletniego przywódcę parlamentarnego.

Olbrzymi udział w wyborach.

Paryż, 23. 4. — (Tel. własny „Ł. Echa Wiecz.") Na jedenaści i pół miljona uprawnionych do głosowania, głosowało około 10 miljonów wyborców. Udział w niektórych okręgach dochodził

do 95 proc.

co świadczy o olbrzymiem zainteresowaniu społeczeństwa.

Rząd Poincarego uzyskał szeroką postawę parlamentarną, co mu pozwoli na dokończenie dzieła uzdrowienia gospodarczego kraju.

Stare nazwiska w nowym parlamencie.

Paryż, 23. 4. — Dotąd wybrani zostali Poincare, Briand, Herriot, Tardieu, Maginot, minister handlu Bokanowski, Paul Boncour, prezes izby Buisson, Marin oraz cały szereg, wybitnych parlamentarzystów.

I-szy wojewódzki zjazd mistrzów budowlanych w Łodzi.

Wczoraj rozpoczęły się obrady pierwszego wojewódzkiego zjazdu mistrzów budowlanych, na który przybyli delegaci z całego kraju. Na fotografji: Uczestnicy zjazdu z J. E. ks. biskupem dr. Tomczakiem pośrodku.

Wczorajsi zwycięzcy

Górnośląski klub „I. F. C.", po zawodach z „Ł. K. S-em". Fot. A. Meyer.

Druga ofiara eksplozji działa w Toruniu.

JAN LIS

plutonowy 31 p. Strz. Kan. poniósł tragiczną śmierć wskutek eksplozji działa na poligonie toruńskim.

Kara na wichrzycieli.

Wyrok w wielkim procesie komunistycznym.

Warszawa, 23 kwietnia. W Nowogródku zapadł wyrok w sprawie

18 oskarżonych

o działalność komunistyczną. W wyniku rozprawy dwóch oskarżonych skazano na 6 lat ciężkiego więzienia, trzech na 4 lata, 5-ciu po 3 lata, 4-ch po 2 lata ciężkiego więzienia.

Szwagier Wilhelma

za kratkami.

Aresztowanie Zubkowa w Belgji.

(Telegram własny).

Berlin 23 kwietnia. Żandarmerja w Arlen (Belgja) aresztowała wczoraj

Aleksandra Zubkowa,

ponieważ nie mógł wylegitymować się ważnym paszportem. Zubkow dał się spokojnie odprowadzić do aresztu, robiąc kilka

drwiących uwag

z powodu aresztowania. Stanie on prawdopodobnie przed sądem za uchybienie paszportowe, następnie będzie wysiedlony z Belgji.

Dzisiejsza giełda berlińska.

Berlin, 23 kwietnia. Obroty dzisiejsze między bankami i przedgiełdowe cechował zupełny spokój. Z powodu zbliżającej się realizacji ultomowej, zarówno spekulanci jak i publiczność zachowują się z największą rezerwą. Na początku giełdy nie było niemal żadnych obrotów i dlatego większość kursów podawano jedynie szacunkowo.

—:o:—

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,52
Nowy-Jork	8,89
Paryż	35,13
Szwajcarja	171,85

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,90

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,49
Złoty	57,51
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym ustanowiły około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu	8,9[illegible]
W płaceniu	8,8[illegible]

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

ODEON Dziś premjera!

LON CHANEY w 10 aktowym dramacie osnutym na tle ostatnich walk w Chinach p. t.
W PAŃSTWIE „ZIELONEGO SMOKA"
Reż. George Hill. Wytw. Metro-Goldwyn-Mayer
Wykonawcy ról głównych: LON CHANEY ELEANOR BOARDMAN

CORSO Dziś premjera!

Stosunki polsko-sowieckie

w chwili obecnej.

Stanowisko Sowietów w sporze polsko-litewskim.

Opinja posła Bogomołowa.

Korespondent P. A. T. zwrócił się do bawiącego chwilowo w Moskwie posła sowieckiego w Warszawie, Bogomołowa, z prośbą o wypowiedzenie się w kwestji ważniejszych zagadnień stosunków polsko-sowieckich. P. Bogomołow oświadczył:

Misja moja w Warszawie ma na celu

wzajemne zbliżenie się

Zw. Sowieckiego z Polską pod względem politycznym gospodarczym i kulturalnym.

Nie wielkie, lecz istotne rezultaty osiągnięto, jako to: zapoczątkowany już zwrot polskich zabytków kulturalnych, uregulowanie komunikacji kolejowej,

wymiana więźniów politycznych,

toczące się rozmowy w sprawie traktatu handlowego — świadczą o dobrych chęciach rządu sowieckiego.

Dalsze regulowanie wspólnych interesów stanowi program zbliżenia dwóch najpoważniejszych państw Europy wschodniej, których współżycie pokojowe stanowi gwarancję pokoju nietylko w Europie wschodniej, lecz pokoju wogóle.

W sprawie stosunków polsko-litewskich p. Bogomołow wyraził opinję, że rząd sowiecki ma na oku przedewszystkiem sprawę pokoju i z tego punktu widzenia rozpatruje stosunki pomiędzy krajami. Tak też zapatruje się on na sprawę stosunków pomiędzy Polską i Litwą i jest specjalnie zainteresowany w pokojowem rozwoju tych stosunków, uważając, że sprawy sporne winny być rozstrzygnięte

drogą bezpośrednich rozmów.

na podstawie zasady „równy z równym" oraz z zachowaniem pełnej suwerenności stron. Takie uregulowanie konfliktu polsko-litewskiego przyczyniłoby się w wyższym jeszcze stopniu do stworzenia pomyślnej atmosfery dla dalszego rozwoju stosunków między Polską i Z. S. S. R.

W sprawie nieustannych napaści prasy sowieckiej na Polskę pos. Bogomołow odpowiedział, że w szerokich masach Z. S. S. R. zachowały się jeszcze wspomnienia

o zagranicznej interwencji

i opinja sowiecka reaguje żywo na usiłowania, zmierzające do stworzenia bloku państw przeciwko Z. S. S. R. Równocześnie panuje przekonanie, że wrogie poczynania takiego bloku przeciw Z. S. S. R. bez współudziału w nim Polski, byłyby prawie uniemożliwione. Po za tem sowiecka opinja zaniepokojona jest wrogiem przyjęciem, z jakiem spotkał się sowiecki projekt rozbrojeniowy w Genewie.

W sprawie ożywienia stosunków polsko-sowieckich poseł Bogomołow odpowiedział: Z rozmów mych z kierownikami polskiej polityki zagranicznej i handlowej odniosłem wrażenie, że rząd polski uważa za pożądane zawarcie

traktatu handlowego.

Najbliższe zadanie polega zatem na skonkretyzowaniu owej dobrej chęci obu rządów.

W dalszej wymianie zdań poseł kilkakrotnie podkreślił swe głębokie przekonanie co do możliwości osiągnięcia porozumienia. To oświadczenie posła Bogomołowa podyktowane zostało niewątpliwie jego

szczeremi intencjami.

Samo przez się jednak nasuwa się pytanie, czy czynniki sowieckie, okazujące stale brak życzliwości dla rozwoju stosunków polsko-sowieckich, pozwolą pos. Bogomołowi na zrealizowanie jego zamierzeń. Role tych czynników korespondent PAT. pragnął wyjaśnić, lecz pos. Bogomołow

uchylił się od odpowiedzi.

Obrady urzędników państwowych.

Pierwszy dzień zjazdu delegatów.

Z Warszawy donoszą:

W sali związku kolejarzy przy ul. Czerwonego Krzyża 20 obradował wczoraj walny zjazd stowarzyszenia urzędników państwowych. Obrady zagaił serdecznem przemówieniem prez. pos. Stypiński, poczem powołano prezydjum w składzie pp. Mieroszewicz — przewodniczący, asesorowie Samowicz i Pokrzywnicki.

Zkolei uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Prezydenta Rzplitej i Marsz. Piłsudskiego, zaś przemówienia powitalne wygłosili imieniem ministra pracy i opieki społecznej — Tadeusz Ulanowski, związku nauczycieli szkół średnich—dr. Trzcińska, rady naczelnej związków pracowników samorządowych — poseł Pacholczyk centralnej organizacji związku pracowników umysłowych — Sławomir Dabulewicz, związku urzędników kolejowych — W. Stempiński, konfederacji pracowników umysłowych—Henryk Rygier wreszcie imieniem związku pracowników poczt, telegrafów i telefonów — W. Rudnicki.

Po wyborze komisji mandatowej, p. Sasorski wygłosił referat na temat:

warunki służby urzędniczej,

a interes państwa". Prelegent nakreślił obraz warunków pracy urzędników i wskazał, że stan obecny należy w interesie państwa jak najszybciej zmienić.

Gorąca dyskusja wywiązała się nad sprawozdaniem zarządu głównego. Usłyszano słowa ostrej krytyki. Rzeczowe przemówienia wygłosili delegaci kół administracji wojskowej. W wyniku dyskusji przyjęto szereg rezolucyj organizacyjnych i udzielono absolutorjum zarządowi. Dziś dalszy ciąg obrad zapowiada się bardzo interesująco.

Demonstracja komunistyczna

w Warszawie.

Występ posła Sypuły.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 4. — Wczoraj na placu przy ulicy Czerniakowskiej odbył się wielki

wiec komunistyczny

z udziałem posła Sypuły, który wygłosił dłuższą przemowę. W chwili gdy uczestnicy mieli formować pochód

przybyła policja.

Wiec został rozpędzony przyczem 7 osób aresztowano.

Marszałek Piłsudski wkrótce opuści szpital.

Kuracja wpłynęła dodatnio na stan jego zdrowia.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 4. — Wczoraj pułkownik Prystor oświadczył prasie, że kuracja jakiej poddaje się marsz. Piłsudski wpłynęła

dodatnio na stan jego zdrowia.

Marszałek Piłsudski wkrótce opuści szpital.

Adwokat Janczewski

prezesem rady naczelnej Ch.-D.

Klub parlamentarny zajmie w stosunku do rządu stanowisko rzeczowe.

Warszawa, 23 kwietnia Rada Naczelna Chrześcijańskiej Demokracji obradowała wczoraj w Warszawie i powzięła

szereg rezolucyj

w sprawach politycznych i gospodarczych. W stosunku do rządu jako polecenie dla klubu parlamentarnego uchwalono utrzymanie

stanowiska rzeczowego.

Prezesem rady został obrany na miejsce posła Chacińskiego

adwokat Janczewski.

Dr. Drobner wykluczony z partji N. S. P. P.

Warszawa, 23. 4. — Wczoraj odbyła się narada Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy w Polsce, zwołana przez d-ra Drobnera celem omówienia projektu

złączenia partji z PPS.

Drobner nie znalazł większości wśród zebranych wobec czego opuścił on wraz z kilku towarzyszami konferencję. Narada mimo to trwały dalej i postanowiono

wykluczyć z partji

d-ra Drobnera, Kapitułkę i Martynowskiego.

Bunt więźniów politycznych w Katowicach.

Barykady w celach.

Katowice, 23. 4. — Wczoraj rano kilku komunistów przebywających w więzieniu śledczem w Katowicach wracając ze spaceru

wszczęło hałas.

Na wezwanie jednego z nich awanturnicy zabarykadowali się w dwóch celach. Na odgłos krzyku dozorca więzienny dał

trzy strzały

w powietrze alarmując straż więzienną i policję. Siłą otworzono zabarykadowane drzwi i osaczono awanturników w poledynkach. Na miejsce przybył prokurator sądu okręgowego w Katowicach.

Nowe trzęsienie ziemi w Bułgarji

w połączeniu z długotrwałą ulewą.

Sofja, 23. 4. — Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi, że w ciągu ubiegłej nocy odczuto znów kilkanaście wstrząśnień w Filipopolu, Czirpan i Borysovgradzie i okolicach. Na całym obszarze

dotknietym katastrofa,

ludność obozuje w polu w skleconych naprędce schronieniach i wystawiona jest na ulewne deszcze, które trwają bez przerwy od dwóch dni.

Silniejsze wstrząśnienie dało się odczuć w wiosce Golemo Konare, położonej na północ od Filippopola. Runęło tam około 10 domów, uszkodzony został kościół oraz budynki szkoły i oddziały Banku Rolnego.

Echa krwawej tragedji miłosnej w Chojnach.

Morderca narzeczonej sam oddał się w ręce policji.

Łódź, 23. 4. — W ubiegłym tygodniu „Łódzkie Echo Wieczorne" podało wiadomość o

krwawej tragedji miłosnej

na przedmieściu Chojny, gdzie niejaki Zygmunt Chorzewski rzucił się z nożem w ręku na narzeczoną 29-letnią Bronisławę Wolnicką, zamieszkałą przy ulicy Trębackiej 22.

Ciężko poranioną Wolnicką odwiózł lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala przy ulicy Drewnowskiej, gdzie

walczy dotąd ze śmiercią.

Sprawca krwawej tragedji Chorzewski zbiegł w niewiadomym kierunku. Wszczęte poszukiwania zbiega nie dały pożądanego wyniku. W dniu wczorajszym Chorzewski sam się zgłosił na posterunku policji powiatowej w Chojnach.

Chorzewski zeznał, że Wolnicka, będąca z nim w bliższych stosunkach namawiała go

do małżeństwa,

grożąc w przeciwnym razie zemstą. Aby się pozbyć dziewczyny usiłował ją zabić.

Chorzewskiego odesłano do dyspozycji władz sądowych.

Znowu pożar lasu pod Zgierzem.

Spaliły się 2 morgi zagajnika.

Łódź 23 kwietnia. Wczoraj około godz. 3 po południu w Okręglicy pod Łodzią spaliły się

dwie morgi

kilkunastoletniego zagajnika, stanowiącego własność samorządu zgierskiego.

Szerzący się szybko ogień ugasiła straż leśna z pomocą okolicznych mieszkańców. Pożar, jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie powstał od iskry przejeżdżającego parowozu.

Straty spowodowane pożarem nieznaczne.

KINO IMPERJAL
Zawadzka 16.

Dziś wielka premjera!

W godzinę zwycięstwa

Podzwrotnikowa „WIELKA PARADA" Zalotna kreolka i żołnierz amerykański oto główne osoby filmu którego akcja toczy się wśród barwnej przyrody tropikalnej wysp Filipińskich w roli głównej popularny MONTE BLUE

„UCZONA MAŁPKA".

Pamiętniki bronzowej tancerki.

Józefina Backer uosobieniem lubieżności.

Francuz Marceli Sauvage napisał pamiętniki Józefiny Backer.

Józefina Backer jest zmodernizowaną murzynką. Zdaje się, że w tem tkwi

tajemnica jej powodzenia.

Współczesnemu widzowi rozpieszczonemu podoba się jak na estradzie wygina się w charlestonie kobieta egzotyczna, która się odważa doprowadzić do logicznego końca to, co nowoczesna kobieta europejska wymawia lękliwie, na co tylko napomyka.

Józefiny europejskie są prawie rozebrane. Józefina zaś murzyńska — całkowicie. Nawet sam Marcel Sauvage nie może ukryć, że jej taniec jest „rzadką nieprzyzwoitością". Sądzi on szczerze, że jest to „powrót do czasów pierwotnych".

Patrząc na scenę jest on zdumiony i podbity. — Józefina jest całkiem naga, ma tylko na sobie mały wianuszek z piór niebieskich i czerwonych. Jak tu się nie dziwić? Józefina jest osobą bez słów.

Mówi tylko ciałem.

ruchami, brzuchem. Wszystko u niej drży drżą pióra, mała wstążka, wszystkie jej stawy i członki. Marcel Sauvage jest zachwycony. Jest to, powiada, triumf lubieżności.

Zarówno jego, jak i oczarowaną publiczność, oklaskującą występy Józefiny, porywa jej bezpośredniość. Zachodzi tu samoułuda. Przedewszystkiem Józefina Backer

nie jest murzynką czystej krwi.

W jej żyłach płynie krew mieszana. Następnie nie wolno zapominać, że do swej niespodzianej sławy szła ona długą drogą, szlifując się w rozmaitych music-hallach, na estradach amerykańskich i europejskich, kultywując w sobie nawyki, tradycje i sposoby upowszechnionego współczesnego „revue", przejmując się duchem pospolitej małej sceny. Józefina Backer

stała się uczoną małpką.

Połączenie to upaja i zachwyca. Patrzy się na nią, jak w cyrku na tresowane zwierzątka.

W Afryce małpa skacząca po drzewach jest, oczywiście, jeszcze bardziej bezpośrednia. Ale ona nie jest zabawna, a niekiedy jest straszna. Co innego

małpka oswojona:

z nią można swawolić, można ją karmić prosto z ręki, głaskać, nauczyć różnych sztuk. To samo się zdarzyło z Józefiną Backer.

Jest ona zmodernizowaną dzikuską, banaanem z gnilcem. To właśnie się podoba, ten gnilec właśnie wabi i przyciąga. Dyrektor przychodzi do garderoby Józefiny i zastaje ją przy oryginalnej uczcie. Naga Józefina leży na podłodze i je langustę, rozdzierając ją na części nożyczkami. W tem tkwi cała Józefina: nagi dzikus i langusta, szarpana rękami i nożyczkami.

Tu widz europejski i lubieżnik są szczerzy. Dopóki są nieświadomie prawdziwi. Potrzebna im jest zarówno egzotyczność, jak i modernizm, ale także zepsucie, banan i gnilec, małpka, ale tresowana.

Ale naraz przyplątuje się tu inny powód, który jest wyrazem odmiennej, głębszej, choć głuchej, dążności, płonnego i tajemniczego marzenia o własnem uzdrowieniu, odnowieniu krwi, zbliżeniu się z obcą rasą.

Sztuka nie ma tu nic do czynienia.

O tem poprostu nie trzeba mówić.

Józefina Backer tańczy charlestona. O swych sposobach wyraża się ona ze szczerością, wywołującą mimowolny uśmiech. Wspominając o jednym ze swych szczególnie hucznych występów Józefina mówi: — Przez cały czas musiałam się chwytać pięściami za biodra: na tem polegała cała rola.

Jest to, sztuka niezbyt pomyślna. Rola Józefiny nie była zbyt skomplikowana, a w każdym razie nie wymagała ani wielkich środków scenicznych, ani wynalazczości, ani wyszukanych sposobów: pięści, biodra. A wynik? Wynik był zdumiewający: — Powodzenie było olbrzymie!

Następnie wspomina ona o swym scenicznym towarzyszu podróży, koledze teatralnym, murzynie Douglasie, lub jak ona go nazywa „Dicku". Ten Dick właśnie grał na „banżo", frapował publiczność i wyróżniał się tem, że „rwał swą grubą wargę i pokazywał czerwony język". I oto jest sztuka, nie wymagająca wielkiej szkoły, przyrodzonego talentu:

gruba warga i język.

Jeżeli opowiemy o tem — o tych elementarnych sposobach, o tych pierwotnych złudzeniach człowiekowi pospolitemu przeciętnemu,

zdrowemu, normalnemu,

ten powinien wzruszyć ramionami i szczerze wyznać, że nic a nic nie rozumie, że wogóle coś się przewróciło w umysłach i duszach jego współcześników, że nietylko logika krytyczna widza, lecz także jego prosty, bezpośredni gust stanął do góry nogami.

Niewinne pytanie.

Babcia: — W twoim wieku nigdy nie kłamałam...
Wnuczek: — A kiedy zaczęłaś babciu?

FR. HESCH.

Kto winien?

Kovacs wypił jednym haustem filiżankę mokki po kolacji, poczem rzekł do swej żony:

— Moja droga, mam dziś wieczorem bardzo ważne posiedzenie w sprawie Kurzweila contra Gardos. Nie wiem, kiedy wrócę...

Żona poczęła zbierać talerze ze stołu i rzekła:

— Tak późno?

— Tak, moja droga, to jest właśnie tragedja adwokata.

— Zawsze przecież byłeś adwokatem i nigdy nie zdarzało się dotychczas, żebyś mnie opuszczał na noc.

— Mylisz się, moja droga. Dotychczas byłem tylko mężem i zajęcie to tak mnie pochłaniało, że zapomniałem o swym istotnym zawodzie. Ale dziś, niestety, muszę tę sprawę załatwić, jakkolwiek jest mi bardzo przykro.

— Czy sądzisz że nie sprawia mi to przykrości, że musze ciebie zostawić samą? — zapytał, stojąc na progu i całując swą żonę na pożegnanie.

Gdy zbiegł ze schodów, zapalił papierosa i począł pogwizdywać.

— Teraz czuję się w roli męża z francuskiej farsy — pomyślał, uśmiechając się do siebie. Gdyż właściwie „sprawa" Kurzweila contra Gardos tkwiła w jego kieszeni w postaci pachnącego fiołkowemi perfumami liściku, którego treść była następująca:

„Jeżeli więc pan bardzo tego pragnie, możemy się dziś spotkać o godzinie wpół do dziesiątej wieczorem. Tam, gdzie dawniej. Sądzę, że Pan jeszcze pamięta.

Wilma"

Kovacs dopiero teraz począł się zastanawiać nad tą całą sprawą.

Wilma!... Przypomniała mu się jego dawna przyjaciółka, z którą zerwał stosunki na krótko przed swym ślubem. — Wczoraj spotkał ją przypadkiem. Wyładniała i nad sprawą jego ożenku przeszła bez cienia przykrości do porządku dziennego. Dawniej zależało mu bardzo na jej miłości, gotów był poświęcić dla niej życie.

Teraz — gdy spotkał ją tak nagle, ogarnął go dziwny niepokój.

— Bardzo chciałbym — rzekł do niej, — abyśmy się gdzieś spotkali wieczorem... Wie pani, to byłoby nawet bardzo ciekawe...

— Dobrze, odpowiem panu na to listownie — odrzekła, lecz jemu nawet przez myśl nie przeszło, że mówiła poważnie.

Gdy wrócił do domu, zapomniał zupełnie o spotkaniu z Wilma.

I oto dziś przyszła odpowiedź.

W pierwszej chwili był mile zdziwiony, lecz później uśmiechnął się i skonstatował, że Wilma w dalszym ciągu używała w celach korespondencyjnych liliowych kopert.

I oto teraz — wieczorem — dr. Józef Kovacs szedł na randkę.

Dopiero rok po ślubie. Gdy myślał o tem, twarz jego nabierała poważnego wyrazu. Śmiesznem nie wydawało mu się to nigdy.

Odczuwał coś w rodzaju wyrzutów sumienia, gdy myślał o swej żonie. Gdyż w rzeczywistości był on jeszcze teraz zakochany w swej żonie.

— Ale to nie ma nic wspólnego z moją randką — starał się usprawiedliwić i przyśpieszył kroku.

Gdy był już w pobliżu kawiarni, w której miało nastąpić spotkanie, spojrzał na zegarek. Wszedł do wnętrza, usiadł w jednej z lóż przy oknie i czekał.

Uśmiechając się, obserwował nielicznych gości w lokalu. Czynił to nawet dawniej ku swemu zadowoleniu. Był to zapadły zakątek, do którego nikt prawie nie zaglądał, prócz zakochanych parek. Cukierenkę tę odkrył wraz z Wilma podczas jednego ze swych spacerów. Potem przez długi czas nie odwiedzali tego lokalu.

Spojrzał na zegarek. Trzy na dziewiątą. Spóźnia się. Zamówił koniak, potem zapalił nowego papierosa. Począł się denerwować. Jeszcze jeden koniak. Papieros. Zegarek. Dziesiąta.

— Cóż to jest?... Czyżby się ona tak spóźniała? — myślał.

Kwadrans po dziesiątej wziął kapelusz do ręki i usiadł z powrotem.

— Jeszcze pięć minut... — rzekł zdecydowanym tonem.

O wpół do jedenastej podniósł się wściekły i odszedł. Z zaciśniętemi zębami zawstydzony wrócił do domu!

W chwili, gdy wchodził do bramy swego domu, spotkał swą żonę.

— Cóż to?... Dokąd idziesz?...

Stanęła zakłopotana, nie mogąc ruszyć z miejsca. Chciała coś powiedzieć, lecz słowa ugrzęzły jej w gardle. Kovacs patrzał jej badawczo w oczy. Opuściła oczy i Kovacs poczuł w tej chwili coś ciepłego na swych dłoniach.

— Ależ, kochanie, co robisz?

Spojrzała na niego i w oczach jej było pełno łez.

— Co się stało?... Płaczesz?...

— Nie gniewaj się na mnie, nie wiem... jakiś głupi, kobiecy instynkt... chciałam pójść za tobą, bo sądziłam...

— Coś ty myślała, ty niepoprawny niedowiarku?...

— Sądziłam, że chcesz mnie zdradzić..

Słowa te wypowiedziała, łkając. Opanowało go jakieś dziwne zakłopotanie. Objął żonę wpół i w ten sposób zaprowadził ją do mieszkania.

— Nie ufałam ci... — bąkała przez łzy, nie mogąc się jeszcze uspokoić w mieszkaniu. — Wybacz mi...

— Nie myśl już o tem, kochanie...

— Powiedz mi, że mi wybaczasz...

Kovacs czuł się nieswojo. Przez chwilę walczyły w nim różne uczucia. Odetchnął głęboko. Teraz musi jej powiedzieć całą prawdę.

Ale zagryzł wargi i odparł:

— Przebaczam ci...

Zdradzona żona herszta szajki,

wyjawiła policji tajemnicę bandytów.

Fala bandytyzmu, zalewająca wielkie miasta amerykańskie, przez czas jakiś nieco zahamowana, obecnie rozlała się znowu wzmożonym,

burzliwym nurtem.

W czasach ostatnich rozhulał się bandytyzm z szczególnem natężeniem.

Mieszkańcom dawała się mocno we znaki od kilku miesięcy

szajka bandytów,

operujących w niezwykły, a bardzo pomysłowy sposób. Oto bandyci ci „działali" zawsze w autach, co iz zyskało nazwę „szajki automobilowej". Pracowali w sposób niezawodny i precyzyjny. Jakieś auto np. miało przewieźć cenniejszą przesyłkę. W tym samym momencie otaczało je kilka samochodów, powstawał chwilowy zator, a po kilku minutach auto ruszało dalej, ale

pozbawione swej cennej przesyłki.

W ten sposób również dokonano uprowadzenia wielu członków rodzin plutokratycznych, między innymi np. znanego miljonera Ernesta Harchneja, który musiał się okupić sumą pięćdziesięciu tysięcy dolarów.

Policja nowojorska wytężyła wszystkie siły, aby unieszkodliwić szajkę automobilową. Usiłowania te przez dłuższy czas nie wydawały rezultatów. A zuchwali złoczyńcy przycichli wprawdzie na krótki czas, ale niebawem wznowili swą działalność w sposób jeszcze jaskrawszy i bezczelniejszy.

Dopiero w dniach ostatnich udało się wpaść

na trop bandytów.

Oto do prezydjum policji nowojorskiej zgłosiła się młoda i piękna osóbka, nazwiskiem Edyta Fhash. Wyznała, że jest żoną byłego szofera Charlesa Fhasha, herszta „szajki automobilowej". Edyta kochała gorąco bandytę. Ale Fhash porzucił ją obecnie dla jakiejś dziewczyny lekkich obyczajów. A ponadto obił swą prawowitą żonę w okropny sposób, gdy ta domagała się

zerwania z ową osobą.

Dzięki wskazówkom zdradzonej kobiety udało się jeszcze tego samego dnia dowiedzieć o zamachu, przygotowanym przez szajkę automobilową. Urządzono zasadzkę, ale bandyci rozpoczęli walkę rewolwerową. Nie wiele im to pomogło, ujęto bowiem wszystkich. Fhash, chcąc uniknąć niewątpliwie czekającego go fotelu elektrycznego, strzelił sobie w łeb, ginąc na miejscu.

Mieszkańcy Nowego Jorku odetchnęli z ulgą. Czy na długo — to bardzo wątpliwe.

Precz z sukniami! Niech żyją spodeńki!

Niewyczerpany mózg króla mody.

Mózgi paryskich twórców mody są niewyczerpaną studnią pomysłów. O ile nie mogą już absolutnie wymyśleć nic nowego, wówczas usiłują powrócić

do form starych.

Króciutkie spódniczki odsłaniające kolana zaczynają wychodzić z mody, a suknia wykazuje wyraźną tendencje do przydłużenia.

Krążą również wieści, że ma nadejść rodzaj

odrodzonego gorsetu.

Widocznie najsurowsza djeta i najbardziej wyszukane ćwiczenia gimnastyczne nie zdołały doprowadzić do zupełnego zaniku bioder i innych wypukłości kobiecych. — Zmartwychwstały gorset miałby zatem dopomóc do osiągnięcia idealnej smukłej linji. Oczywiście ma on być zreformowany i różny od gniotącego pancerza lat dawnych. Niewygodne fiszbiny mają być zastąpione przez

jedwab i gumę.

dalej ta nowa sznurówka zezwala na umieszczenie linji stanu na normalnej wysokości, to jest na wysokości bioder.

Słynny Paweł Poiret nie zrezygnował jeszcze ze zrealizowania swojej faworytnej idei, to jest

toalet spodeńkowych

dla pań. Rzucił on na rynek cały szereg nowych modeli, wykonanych wytwornie w jedwabiu haftowanym złotem.

Oryginalną nowością w dziedzinie mody rękawiczkowej jest sporządzanie rękawiczek ze skóry w barwach kontrastujących. I tak naprzykład pół palca jest jednego koloru, a drugie pół palca zupełnie odrębnego. Po za tem wewnętrzna i zewnętrzna strona rękawiczki ujawnia obie barwy w najrozmaitszych zestawieniach.

—o—

Krateczki sądowe.

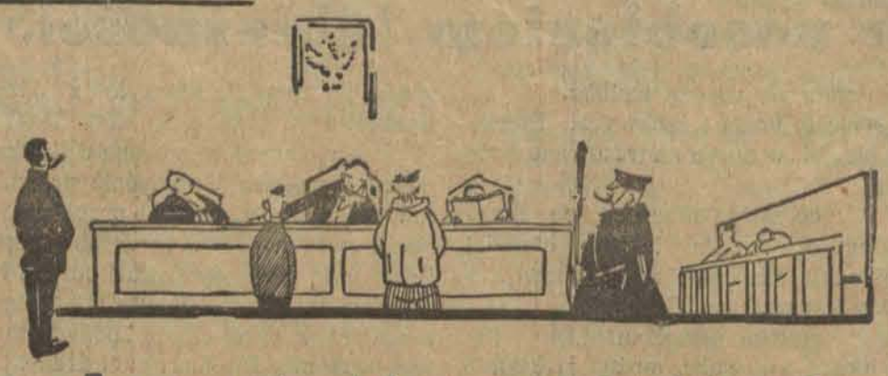

O wy, mężczyźni, o, wy zbrodniarze!

Wikcia i jej szofer.

Bohaterem krateczek dzisiejszych będzie narzeczony panny Wikci! Której Wikci? Ano tej z ulicy Nawrot 53, zaszczytnie od lat wielu pełniącej obowiązki służącej do wszystkiego u państwa M. Zacna to dziewoja i zaprawdę lepszego losu warta od tego, który przypadł jej w udziale. Mogłaby przecież mieć oblubieńca o zgoła innym charakterze, niż ów Ludwik Kujawiak. Tak okpić naiwną niewiastę zaprawdę kara ziemska jest w danym wypadku niczem! Jeśli bowiem istnieje piekło, to miły nasz Ludwik będzie w niem się przez całą wieczność smażył.

Gdy Wikcia przybyła do Łodzi miała lat piętnaście. Hoże to było dziewczę, krew z mlekiem, taka ot wiochna wiejska złotowłosa, błękitnooka, rumianolica. Rychło też zwróciła na siebie uwagę różnych donżuanów łódzkich, którzy starali się ją usidlić. Wikcia jednak odporna była na wszelkie pokusy, ksiądz bowiem, siwiutki jak gołąb staruszek, gdy opuszczała wioskę rodzinną ostrzegł ją przed zgorszeniem wielkomiejskiem... — Pamiętaj, dzieweczko, nie słuchaj poszeptów kusicielskich miejskich elegantów, bo mogą cię unieszczęśliwić i w bagno grzechu wtrącić. Módl się raczej i do kościoła uczęszczaj, tam szukając odkupienia dla duszy.

Chowała się tedy Wikcia na bruku łódzkim w cnocie i czystości. Codziennie raniutko biegła do Kościoła św. Krzyża, wychodząc zaś ze świątyni, czuła w sobie nowy przypływ energji do walki ze złem. A chodzili za nią różni gogusie, komplementy prawiąc, cukierkami częstując i do kina ją zapraszając. Ona nic — milczała jak ten głaz.

Tak minęło lat parę. Wikcia wyrosła na tęgą kobietę, stając się jeszcze bardziej pożądanym kąskiem dla łódzkich lowelasów. Bo tym, to wszystko jedno, kogo mają przed sobą, czy hrabinę, czy służącą. Byli tylko kobieta była ładna, a poleca na nią, jak muchy na miód.

ZŁY CZŁOWIEK.

Aż dnia pewnego stało się. Wikcia Jagusówna zakochała się i to nie w kim innym jeno w Kujawiaku. Ten zaś był szoferem. Szoferzy to, jak wiadomo, dzielni są chłopcy, jeno, że wisusy wielkie. Szczególnym zaś wisusem był Kujawiak. „Ładny chłopiec, rezolutny szelma — jak powiada piosnka warszawska, codziennie spotykał Wikcię, zdążającą do kościoła. Uśmiechał się do niej, słał filuterne spojrzenia, aż raz zaryzykował. Zszedł z maszyny i zagadnął dziewoję. Pierwszy atak został uwieńczony powodzeniem. Wikcię dreszcz nagły przeszedł, serce w niej jak gdyby zamarło, a następnie zabiło żywiej. Poczuła, że szofer wraz z samochodem wiechał do serca jej, niczem do garażu. Chodzili z sobą dość długo. Rok prawie cały trwała sielanka. W niedziele woził Kujawiak pannę za miasto samochodem, w dni powszednie zaś wieczorkiem przychodził do niej do kuchni w odwiedziny. I wreszcie namówił ją do grzechu. Słaba to jest na duchu kobieta, gdy kocha.

Lecz oto, gdy szofer dowiedział się, że Wikcia „padła" ulotnił się. Poprostu siadł w maszynę i odjechał po to, by nigdy się więcej nie zjawić.

Zrozpaczona Wikcia została sama. Stan jej stawał się z dnia na dzień coraz bardziej widoczny dla otoczenia. Wreszcie ulitowali się nad nią państwo M. i skierowali do kliniki położniczej. Tu Wikcia powiła tęgiego chłopca. Lecz cóż miała z nim robić? Dokąd pójść? I oto poszła drogą wielu wykolejonych, skrzywdzonych przez ród męski istot. Któregoś wieczoru usiłowała dziecko podrzucić. Przyłapał ją na gorącym uczynku dozorca i z miejsca wraz z kwilącym dowodem rzeczowym oddał w ręce policji. Wikcia pociągnięta została do odpowiedzialności a w dniu onegdajszym stanęła przed sądem.

Płacząc opowiedziała dzieje swego grzechu. Sąd okazał się miłosierny i skazał Wiktorję Jagusównę na jeden miesiąc więzienia. A szofera Kujawiaka nikt nie może znaleźć. Bojąc się pewnie alimentów musiał wyjechać z Łodzi.

Sa—wicz.

Muzyka atakuje nasze nerwy.

Twierdzenie londyńskiego lekarza.

W ogłoszonej niedawno rozprawie p. t. „Czy muzyka jest szkodliwa dla zdrowia"? twierdzi znany lekarz londyński dr. John Dittel, że muzyka wpływa ujemnie

na stan zdrowia.

Wprawdzie dawniej istniała teorja, iż muzykę można stosować z powodzeniem w przypadłościach nerwowych, gdyż działa ona łagodząco, pogląd ten jednak — zdaniem Dittela nie wytrzymuje poważniejszej krytyki. Rzecz ma się wręcz przeciwnie. Nawet miękka i słodka muzyka Mozarta atakuje w wydatny sposób na

nasze nerwy,

a cóż dopiero mówić o potężnych efektach orkiestralnych Wagnera czy też o hałaśliwej wrzawie nowoczesnego jazzbandu!

Dittel twierdzi, iż ujemne działanie muzyki nie jest zbyt widoczne u ludzi zdrowych, którzy posiadają odpowiednią odporność nerwową. Natomiast nerwowi odczuwają bardzo ujemnie działanie muzyki, która może ich nawet doprowadzić do poważnych schorzeń systemu nerwowego, a w pewnych wypadkach — do pomieszania zmysłów.

Trojakie kostjumy

załogi „Italji".

Generał Nobile dba o zdrowie swych towarzyszy podróży, albowiem od ich energji i wytrzymałości zależy pomyślność wyprawy na biegun.

Lecąc do Szpitzbergu, będą ubrani w kostjumy zrobione z nieprzemakalnego płótna,

podbite trykotem.

W ubraniu takiem można bez trudności znieść 30-stopniowy mróz.

W dalszej wyprawie przewidziany jest garnitur, zrobiony ze skóry reniferów, wedle kroju Eskimosów.

W takiem ubraniu nie zmarznie człowiek przy najniższej temperaturze, notowanej na kuli ziemskiej.

Zdolna polonistka

znająca języki niemiecki i francuski (lub jeden z nich)

poszukiwana

Oferty pod: **„Tłumaczka"** do administracji pisma.

Zakonnica — doktorem filozofji.

Siostra Anuncjata Wardenegg, z zakonu Urszulanek, została za swe prace w dziedzinie badań mikroskopijnych promowana przez uniwersytet w Grazu na doktora filozofji.

Pułapka na złoczyńców.

Ukarany apetyt świętokradców.

Niedawno szajka złoczyńców świętokradzka ręką targnęła się na

posąg Matki Boskiej,

znajdujący się w kościele San Giuseppe. — Posąg ten, będący arcydziełem sztuki rzeźbiarskiej, ozdobiony był ponadto bardzo pięknemi klejnotami. — Uwagę zwraca zwłaszcza naszyjnik starożytnej roboty sporządzony z przepięknych szmaragdów i brylantów.

Przed dwoma tygodniami klejnoty

zniknęły bez śladu.

Policja poleciła opatrzenie posągu fałszywemi klejnotami. Równocześnie poddano posąg ustawicznej, bacznej obserwacji.

Podstęp powiódł się doskonale. Złodzieje przekonani, że skradzione klejnoty zastąpiono innemi, niemniej cennemi, skradli je również pewnego wieczoru.

Policja, która pozwoliła swobodnie im działać, zjawiła się w odpowiedniej chwili na widowni i przyaresztowała ohydnych i zuchwałych rabusiów.

Aeroplan w roli kolportera gazet.

Pomysłowe wydawnictwo

Wyspa Kuba nie posiada dobrej sieci komunikacyjnej mimo, że jej mieszkańcy nawykli do pośpiesznego tempa życia. Ażeby zaradzić temu brakowi, wydawnictwo dziennika „El Pais" w Hawannie zorganizowało

własną pocztę lotniczą.

Przesyłanie setek tysięcy gazet aeroplanami wymagało wielu aparatów i kalkulacja była zbyt kosztowna. Spróbowano więc innego sposobu. Codziennie o godzinie 4.15 rano odlatuje z Hawanny do Santa Clara, odległej o 200 kilometrów aeroplan, zabierający

16 matryc dziennika.

W 3 godziny potem pojawia się na dwu Krańcach Kuby to samo pismo i przy pierwszem śniadaniu każdy Kubańczyk może już przeczytać najnowsze wiadomości z całego świata.

Dzięki temu pomysłowi „El Pais" stał się najbardziej rozpowszechnioną gazetą na Kubie.

Niebezpieczna komunikacja.

Stare gruchoty w roli autobusów.

Eksperymentowanie życiem ludzkiem.

Dzisiejsze pisma poranne przyniosły wiadomość o strasznej katastrofie automobilowej, która wydarzyła się wczoraj koło wsi Antoniew pod Łodzią. Ogromny samochód, prowadzony ręką niedoświadczoną, przewrócił się, grzebiąc pod szczątkami swemi

szesnaście osób,

z których sześć odniosło bardzo ciężkie rany.

Straszny ten wypadek nie powinien przebrzmieć bez echa. Władze bezpieczeństwa powinny zainteresować się sprawą komunikacji automobilowej i przeprowadzić w niej gruntowną sanację. W przeciwnym bowiem razie nieszczęśliwe wypadki będą zjawiskiem coraz częstszem.

Z dniem każdym zwiększa się ilość autobusów, utrzymujących komunikację między Łodzią a poszczególnemi miastami prowincjonalnemi. Cieszą się one niemal wszystkie wielką frekwencją, zwłaszcza jeśli kursują między Łodzią a miejscowościami odległemi od linij kolejowych. Konkurują też autobusy z elektrycznemi kolejami dojazdowemi, wobec rzadkości pociągów na tych linjach. Chodzi tu zwłaszcza o linje Łódź — Konstantynów i Łódź — Rzgów — Tuszyn.

Właściciele autobusów liczą się niestety w pierwszym rzędzie tylko z własnemi zyskami, nie zaś

z bezpieczeństwem podróżnych.

Autobus czyni wrażenie nader dodatnie. Jest pięknie odlakierowany, posiada miękkie siedzenia skórzane, dodają mu uroku kolorowe firanki w oknach. Pięknie brzmią ta nazwa ma na celu wzbudzenie zaufania publiczności.

Rzadko kto jednak wie, że piękny samochód

jest starym gruchotem,

który dawno już powinien iść, jak się mówi, na szmelc. Nierzadko jest to maszyna, która ma za sobą całą wojnę europejską. Stara maszyna kosztuje jednak taniej od nowej i ten wzgląd decyduje.

Jakiż jest rezultat? Samochód w drodze ustawicznie się psuje i podróżni zniewoleni są nieraz do czekania przez kilka godzin w szczerem polu, nim odmawiający posłuszeństwa motor zostanie naprawiony.

Gorzej jest gdy kierowcą jest człowiek niewykwalifikowany w dostatecznym stopniu. Często się zdarza, że szoferem autobusu jest młodzieniec, który parę miesięcy spędził w wojsku w autokolumnie. I takiemu kierowcy powierza się często ster autobusu, zdrowie i życie ludzi.

Stanowczo winna policja zabronić szoferom zabierania w drogę większej liczby podróżnych, niżby należało. Gdy samochód ma 10 miejsc ładuje się weń 15 a nawet 20 osób. Tłoczą się ludzie niczem śledzie w beczce, podróż kilkugodzinna w ścisku i zaduchu

jest poprostu męczarnią.

Tak samo przeładowuje się autobus bagażem, umieszczonym na dachu. Bagaż ten ładowany jest nierównomiernie i samochód łatwo traci równowagę na naszych szosach, które wzniesione w linji środkowej są bardzo pochyłe po bokach. Wczorajsza katastrofa właśnie spowodowana została przez niezmierne rozmieszczenie bagażu.

Dopiero tak straszny wypadek, jak wczorajszy musiał się stać krwawem przypomnieniem, że należy komunikację autobusową uzdrowić. Sprawa ta staje się szczególnie paląca

wobec nadchodzącego lata,

kiedy zaludnią się mieszkańcami miast wszystkie wsie i miasteczka. Dla właścicieli autobusów nastaje okres prawdziwie złotodajny. Muszą jednak pamiętać o tem że maszyny ich winny być do komunikacji odpowiednio przygotowane w sensie zapewnienia bezpieczeństwa i wygody podróżujacym. I w związku z podwyższem bardziej aktualną, niż kiedykolwiek staje się sprawa wprowadzenia

większej ilości pociągów

na linjach podmiejskich zarówno elektrycznych jak i kolei żelaznych. W dzisiejszych warunkach bowiem korzystanie z komunikacji autobusowej jest w najwyższym stopniu ryzykowne.

K.

7,300 kur i 300 kg. mięsa

zjedzono na weselu u cadyka.

Niezwykła uroczystość wyprawiało w swych murach stare miasteczko Wiśnicz, położone nad Czeremoszem na granicy polsko-rumuńskiej.

Wiśnicz słynie ze swych sławnych

lochów wieziennych

oraz ze swego cudotwórcy rabina.

Żenił się 18-letni wnuk cudotwórczego cadyka z 16-letnią wnuczką rabina z Sącza. Uroczystość ta spowodowała istną wędrówkę wiernych, którzy przybyli do miejsca zaślubin z Rumunji, Węgier i Austrji.

Dla uczty weselnej przygotowano 10 tysięcy jajek, 7300 kur dało swe gardło pod nóż rytualnego rzezaka oraz 300 kilogramów mięsa zostało przeznaczone na zjedzenie.

Tysiączne tłumy zalegały dworzec, wśród którego znajdowała się prababka narzeczonej, następnie oryginalna banderja przy dźwiękach kapeli cygańskiej przeprowadziła szczęśliwą narzeczoną na rynek. Tam ustawiono podjum, na którem miał się odbyć ceremonjał zaślubin.

Po jego zakończeniu z tysiąca piersi wyrwał się okrzyk triumfalny i tysiące mężczyzn rozpoczęło

weselny pląs.

niezadługo za ich przykładem poszły kobiety i dzieci.

Uroczystość weselna trwała 8 dni i podejmowano podczas niej nie mniej jak około

10 tysięcy gości.

Można więc powiedzieć śmiało, że nawet przy kiepskim apetycie gości i przy ich jak najdalej sięgającej wstrzemięźliwości z 10000 jajek pozostały skorupy, a 7300 kur zostało skonsumowane chyba wraz z kośćmi.

Niezwykłą tę uroczystość filmowało dziesiątki operatorów, zapewniających że jak młoda oblubienica, tak i jej małżonek są fotogeniczni, a cały przebieg sfilmowanej akcji posiada w sobie do najwyższego stopnia egzotyczną barwę.

20-minutowa kołysanka wisielca.

Kara za zbrodnię.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wyrokiem Izby Karnej przy Sądzie Powiatowym w Brodnicy skazano Bronisława Skonieczkę

na karę śmierci

za to, że w dniu 3 stycznia r. b. w okolicy Prjomy, pow. działdowskiego, umyślnie zabił Annę Żebrowską; że w tym samym dniu i w tem samem miejscu w kilka godzin później dalszym samoistnym czynem umyślnie zabił Marję Szymańską.

Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski i onegdaj rano po udzieleniu ostatniej pociechy religijnej odprowadzono delikwenta na miejsce stracenia, gdzie oczekiwała go pobudowana szubienica,

kat ze stryczkiem

i kilkanaście osób (naturalnie tylko za kartą wstępu) z obywatelstwa.

Po odczytaniu wyroku przez prokuratora, podczas którego delikwent był wzruszony i płakał, przystąpił kat do wykonania kary. Sprawiedliwości stało się zadość. Ciało wisielca bujało

przez 20 minut

na szubienicy, poczem złożono je w przygotowaną trumnę i pochowano na cmentarzu przy klasztorku. Delikwent urodzony w Szramowie, powiatu brodnickiego, liczył lat 27. Pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Siostra zamordowała brata

który był świadkiem popełnionego przez nią dzieciobójstwa.

Ze Lwowa donoszą:

Onegdaj w Świdnicy, powiat Jaworów, został w

sposób skrytobójczy

zamordowany tamtejszy gospodarz Władysław Łęchociński. Zawiadomiony o zbrodni posterunek P. P. w Krakowcu wdrożył dochodzenia, które ustaliły, iż zaszedł tu wypadek bratobójstwa. Swego czasu Władysław Łechociński przyłapał siostrę Justynę in flagranti z Kazimierzem Pawłowiczem, parobkiem z Świdnicy i wiedział o tem, że Justyna

zadusiła dziecko,

które było owocem tego stosunku, a zwłoki ukryła w sianie na strychu. Na tem tle dochodziło często do kłótni między Łechocińskim a jego siostrą, przyczem Łechociński miał się odgrażać, że

zdradzi tajemnicę.

Justyna zatem chcąc się pozbyć świadka zbrodni zamordowała go. Bratobójczynię, która przyznała się do czynu, osadzono w więzieniu sądu powiatowego w Krakowcu.

J. KRZEWIŃSKI. 89)

BALETNICA.

POWIEŚĆ.

Kantor nieraz nalegał na Lodzie, aby na serjo zaczęła kuracje, dążąca do odzwyczajenia się od groźnego nałogu. Obiecywała narazie łatwo, ale, gdy przyszło co do czego, odkładała początek kuracji ad calendas graecas.

Zostawszy bez dochodu po zerwaniu z Goldkindem, zmuszona była korzystać ze skromnych zasiłków, jakie jej ofiarował Kantor; często powtarzała, oddanemu jej szczerze przyjacielowi, że traktuje to jako pożyczkę i skrupulatnie zapisywała sobie pieniądze, otrzymywane od Maurycego.

Przecież wkońcu — mawiała — muszę zacząć coś robić. Zaangażuje się do pierwszego lepszego „bałaganu" i oddam ci wszystko. Wszędzie przyjmą mnie z otwartemi rekoma.

— Żebyś tylko zdrowie podreperowała — korzystał z okazji Kantor, aby zachęcić Lodzie do wyrzeczenia się morfiny.

— Tak, niestety. Czuję się coraz gorzej. Taka jestem słaba... Wiesz, czasem pulsu domacać się nie mogę, jak gdybym już umarła.

— Cobym dał za to, żebyś znalazła w sobie odrobinę silnej woli, która pozwoliłaby ci rozpocząć walkę z tym okropnym nałogiem.

— Ba... gdyby tak wyjechać na południe, zaleźć się w innem otoczeniu, to taka zmiana klimatu, warunków, nastroju napewno pomogłaby mi do wyleczenia się, odzyskania sił i ochoty do życia. Ale tu, w tym kawalerskim pokoiku...

— Wybieram się do ojca; dostanę pieniądze na wyjazd. Będziemy żyli oszczędnie, to nam obojgu wystarczy.

— Ja z tobą nie pojadę na twój koszt.

— Dostaniesz engagement jako śpiewaczka i oddasz mi dług, jeżeli ci tak na tem zależy.

— A jeżeli umrę...

— E, nie mówmy o podobnych rzeczach! Dlaczegóż przypuszczać najgorsze? Wierz mi, Lodziu, że nie mogę sobie wyobrazić życia, gdyby mi ciebie zabrakło na świecie.

— Pocieszyłbyś się... Musisz starać się pocieszyć... Przynoszę ci nieszczęście i utrapienia. Cóż ty masz ze mnie... z mego towarzystwa?...

— Nie mów tak, Lodziu. Jeżeli masz takie rzeczy wygłaszać, to lepiej nie rozmawiajmy wcale.

— Dlaczego? Należy prawdzie śmiało patrzeć w twarz. Poco się łudzić?

— Chciałabyś, żebym ci wyliczył korzyści, jakie zyskałem z tego, żem się do ciebie przywiązał. Czyż tylko natury materjalnej bywają zyski człowieka?

— Za to ja ci mogę wyliczyć klęski i straty, jakie ci przyniosłam w darze, mimo mej woli, mimo woli, mój drogi. Chociaż dyskretnie milczysz, domyślam się, że twoje stosunki z ukochanym ojcem ochłodły znacznie. Dowiedział się już coś niecoś o mnie. Straciłeś przyjaciela przeze mnie, z którym zżyłeś się i było ci z nim dobrze; nie licząc tego, żeś stracił jego poparcie jako protektora w sferach finansowych i handlowych. Wreszcie, na końcu powiem ci: gdybyś nie przywykł do mnie, nie spotkał mnie na drodze życia, nie zawahałbyś się opuścić Warszawy, udać się na południe natychmiast, gdy lekarz ten wyjazd ci zaleci, a twój ojciec gotów był go sfinansować. Przeze mnie męczysz się tutaj i tracisz zdrowie..

Zaległo milczenie.

Wreszcie Kantor wstał i zaczął się żegnać.

— Muszę cię opuścić na parę dni. Wyjeżdżam do Brześcia. Chcę się z ojcem na serjo rozmówić. Nie znoszę niejasnych sytuacyj.

Serce chorej kobiety na chwilę bić przestało. Przeczuwała, że wkrótce ma nastąpić ostateczna rozgrywka między synowskiem przywiązaniem, a miłością do niej.

Porównywała w myśli, po której stronie jest przewaga: zerwawszy z ojcem, straci rodzinę, łączność ze swymi współwyznawcami i może być wydziedziczony z majątku, który w innym wypadku nie ominąłby go wcześniej lub później; porzuciwszy zaś Lodzię, odzyska swobodę, udobrucha zagniewaną rodzinę i podreperuje się materjalnie. A stratę poniesie minimalną, gdy rozłączy się z chorą, nałogową histeryczką, która dla głupich jakichś kombinacyj zachowuje się wobec tak oddanego sobie mężczyzny, jakby nie odczuwała doń najmniejszego zmysłowego pociągu. Biedny człowiek, że spotkał taką, jak ona warjatkę, na drodze swego życia..

Na pożegnanie ścisnęła mocno jego rękę, a łzy zatamowały jej mowę. Dopiero gdy zamykał za sobą drzwi, zdołała za nim w ślad powiedzieć:

— Gdybyś wiedział, że położenie jest bez wyjścia, nie krępuj się mną. Wybierz to, co ci da zdrowie i szczęście... Nie wracaj do mnie...

Te proste słowa, wypowiedziane bez śladu ironji, żalu, zawróciły go z drogi.

Siadł znów przy niej na łóżku. Wargi mu drżały, gdy mówił:

— Muszę ci się zwierzyć, że chciałem właśnie przekonać ojca do naszego małżeństwa. Dlatego wybierałem się do Brześcia. Po tem, coś teraz powiedziała, zmieniłem zamiar o tyle, że już nie pojadę ojca przekonywać, lecz zawiadomię go tylko o mem zapadłem zgóry postanowieniu. Proszę cię Lodziu o twoją rękę.

Podała mu obie dłonie, a wzruszenie nie pozwalało jej słowa wypowiedzieć.

Długo pozostawali, trzymając się za ręce, aż on wstał, ucałowawszy jej dłonie na pożegnanie.

Wtedy zdobyła się na ostatnie słowa przed parodniową rozłąką:

— Przysięgam ci, że od tej chwili nie zażyję ani najmniejszej dawki morfiny. Gdybym ten ślub złamała, nie będę godną twego poświęcenia i sama usunę się z twej drogi.

Wyjęła z szuflądki szpryczkę Prawatza ampułki z morfiną i wręczyła je Kantorowi.

— Wyrzuć to...

— — — — — — —

d. c. n.

Dzień w Łodzi.

Dzban z czarodziejskim napojem.

Wypadek gościnnego gospodarza.

Wczoraj rano Mieczysław Smolarski, zamieszkały przy ulicy Stawowej 37 na Żubardziu, urządził dla swych sąsiadów

skromne śniadanko.

Przeciągnęło się ono do południa. W pewn. chwili rozbawieni goście zaczęli domagać się grzanki. Smolarski w imię staropolskiej gościnności postanowił zadość uczynić prośbie biesiadników i stanął przy kuchni. Po kilku minutach grzanka była gotowa.

Smolarski, poustawiawszy szklanki na stole, wziął do ręki dzban gorącego napoju i zaczął go rozlewać. Przy jednym z gości Smolarski pośliznął się nagle i padł na podłogę jak długi. Grzanka wylała się mu

na twarze i ręce

i poparzyła go dotkliwie.

Jęczącego z bólu Smolarskiego ułożyli przestraszeni wypadkiem goście na łóżku i zawezwali karetkę pogotowia Kasy Chorych. Przybyły lekarz po udzieleniu natychmiastowej pomocy, odwiózł Smolarskiego do szpitala.

Łodzianie jeżdżą rozmaicie.

Wygodne miejsce.

Właściciele autobusów kursujących pomiędzy Łodzią a pobliskiemi osadami i miasteczkami lekceważą sobie pasażerów, a częstokroć nawet ich życie. Że lekceważenie takie pociąga często za sobą tragiczne skutki, świadczy następujący wypadek, jaki zdarzył się wczoraj na jednej z szos

pod Łodzią.

Na dachu jednego z autobusów jechało 7 mężczyzn. Kiedy koło samochodu wpadło w pewnej chwili w wybój, obaj napowietrzni pasażerowie znaleźli się na ziemi. — Jeden z nich wyszedł bez szwanku, drugi natomiast

złamał sobie rękę

i nogę. Nieszczęśliwym okazał się niejaki Chaim Szylender. Odwieziono go do szpitala. Przedsiębiorcy samochodowemu spisano protokuł.

Protokół policyjny w 59-ym roku życia.

Amatorka mocnego sznapsika.

59-letnia Marjanna Głowacka, zawodowa żebraczka rodem z Rodzanowa pod Płockiem, mieszkała już od dłuższego czasu w Łodzi. Widocznie powodziło się jej tu nieźle, bowiem

stale była pijana.

Wczoraj znalazłszy sobie odpowiednią kompanję, upiła się „na całą dziewiątkę" i wieczorem zabrała się do żebraniny.

Około godziny 9 znalazła się w domu przy ul. Brzezińskiej, gdzie spadła ze schodów, tłukąc się niebezpiecznie. Jęczącą żebraczkę zauważyli lokatorzy domu. Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Lekarz stwierdził

zwichnięcie lewej nogi

i rany tłuczone głowy i po udzieleniu pomocy odwiózł nieprzytomną żebraczkę na kurację do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Głowacka kilkakrotnie już uległa podobnym wypadkom i jak się dowiadujemy karana była sądownie za opilstwo i awantury uliczne.

Prenumerując
„LOT POLSKI"
popieracie L. O. P. P.
Prenumerata roczna 12.—złotych—P. K. O 7860. Warszawa.—Długa 50.

Rozświetli się.

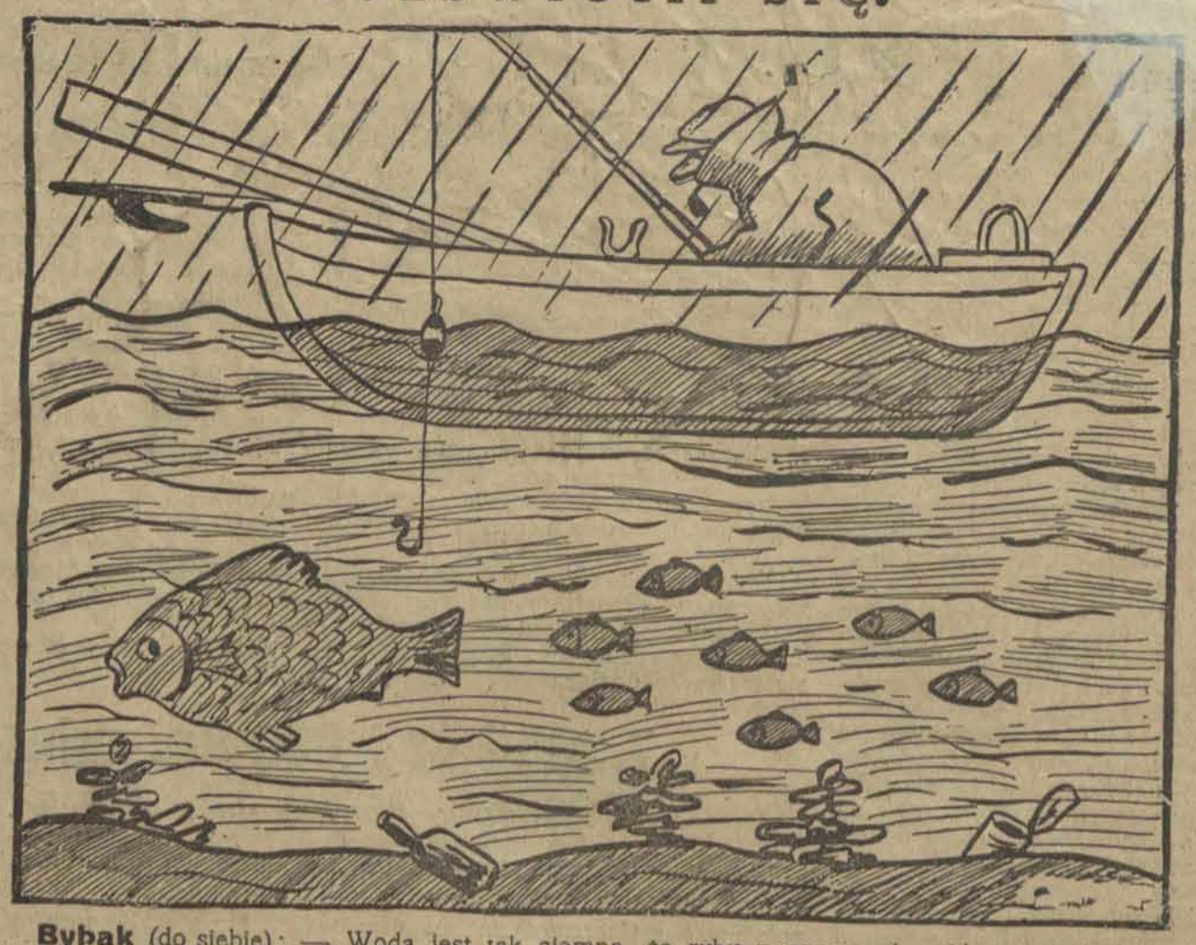

Bybak (do siebie): — Woda jest tak ciemna, że ryby napewno nie widzą przynęty.
Ryba: — To użyj pan na przynętę robaczków świętojańskich.

Misja rezolutnego chłopca.

Gonitwa na ulicy.

W dniu wczorajszym Wilhelm Golnec, zamieszkały przy ulicy Nowo-Dworskiej na Bałutach

raczył się wódką

w towarzystwie kilku znajomych w pewnej knajpie. Golnecowa posłała po niego 10-letniego syna Ottona. Rozbawiony ojciec dał synowi na cukierki i przyobiecał niebawem powrócić. Jakoż jednak go nie było widać, więc chłopiec po raz drugi poszedł po ojca. — Rozgniewany Golnec uderzył go w twarz, a gdy chłopak zaczął uciekać, wybiegł za nim na ulicę i pochwyciwszy syna za kark zaczął go niemiłosiernie bić. Nasyciwszy swą złość Golnec naostatek pchnął silnie chłopca, który padając na ziemię

złamał lewą nogę.

Przestraszony swym czynem ojciec podniósł syna i odniósł go do domu, gdzie zawezwano pogotowie, którego lekarz odwiózł nieszczęśliwego chłopca do szpitala. Golnecowi sporządzono protokuł.

Gwiazda dancingów.

Wielbiciel rozbawionej damy.

Wielu jest w Łodzi ludzi, dla których spokojne życie nie ma uroku. Dlatego też przebywają stale w rozmaitych lokalach rozrywkowych, aby tylko nasycić się szumem wielkomiejskim. Rózia Gewicht, żona bogatego kupca z pod Łodzi, należała do rzędu kobiet

zakochanych w dancingu.

Zaniedbawszy obowiązki względem męża i trojga dzieci pani G. prawie że ciągle przebywała w Łodzi.

W modnych lokalach otaczała się rojem wielbicieli, którzy dobijali się wprost o jej towarzystwo. Do czego adoracje te zmierzały świadczy następujący wypadek:

Wczoraj jeden z wielbicieli, elegancki wymowny mężczyzna otrzymał pozwolenie odprowadzenia do domu. Skorzystał z tego skwapliwie i w drodze skradł Gewichtowej

sakiewkę z 200 złotemi.

Poszkodowana o przygodzie zameldowała policji.

Porywczy opiekun zwierząt.

Nowe nazwisko w notesie policjanta.

Władysław Trantała, zamieszkały w Michałowie pod Łodzią, aczkolwiek należał ongiś do towarzystwa opieki nad zwierzętami, to jednak nie wypełniał należycie

przepisów humanitarnych.

Trantała katował zwierzęta przy lada sposobności, razu pewnego kociakowi, który wyjadł mu zupę z talerza ukręcił głowę, innym razem psu jednem uderzeniem laski przetrącił kręgosłup. Wczoraj Trantała zaprzągł konia do bryczki i wyjechał na spacer do Łodzi. W pewnej chwili szkapa stanęła i

ani rusz dalej.

Zdenerwowany Trantała zaczął okładać konia orczykiem.

Nieludzkiemu znęcaniu się zapobiegli przechodnie, którzy wyrwali oprawcy orczyk z ręki i zawezwali policjanta.

Kto strzelił przez okno?

Skrytobójczy mord.

Ze Lwowa donoszą:

Władze bezpieczeństwa powiatu dobromilskiego zajęte są wyjaśnieniem

zagadkowego merderstwa,

którego dokonano w tut. powiecie wczorajszego wieczora. Nieznany sprawca strzelił z karabinu przez okno domu Stefana Chudzia w Starzawie. Kula ugodziła Marję Chudziową, liczącą lat 50 w samo serce, tak, iż

natychmiast zmarła.

Następnego dnia znaleziono pod oknem czapkę, porzuconą przez sprawcę, a w kanale kolejowym opodal domu Chudzia, porzucony przez mordercę karabin.

Jako podejrzanego o ten czyn aresztowano Józefa Sawczaka ze Starzawy, którego rodzina okazaną jej czapkę, znalezioną pod domem zamordowanej rozpoznała jako jego własność. Dotąd jednakże nie zdołano ustalić motywów tego

skrytobójczego mordu,

a aresztowany zarzuconej mu zbrodni się wypiera.

Pracowity dzień lekarzy

Kronika pogotowia ratunk.

Łódź, 23 kwietnia. W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Na ulicy Narutowicza kopnięty przez konia robotnik 33-letni

Józef Lewandowski

zamieszkały przy ulicy Nowej 6, odniósł ranę głowy. Lekarz pogotowia odwiózł go do domu.

* * *

Na ulicy Zawiszy przejechana została przez dorożkę 5-letnia **Mirla Bernstein,** zamieszkała przy ulicy Zawiszy 26. Bernsteinówna uległa złamaniu nogi. Przewieziono ją do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

* * *

W ogrodzie przy ulicy Zgierskiej 12 otruł się jodyną 35-letni

Stefan Poczta,

fryzjer, zamieszkały przy ulicy Krzyżowej nr. 9. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego odwiózł desperata do szpitala w Radogoszczu. Przyczyna tragicznego kroku nieustalona.

* * *

Na placu sportowym przy Alei Unji podczas meczu piłki nożnej kopnięty został nogą w brzuch 24-letni

Edmund Bałczewski,

robotnik, zamieszkały przy ulicy Niciarnianej 3. Lekarz pogotowia odwiózł Bałczewskiego do szpitala.

* * *

Na ulicy Fabrycznej pożgany został nożem przez nieznanych sprawców 28-letni

Stanisław Pierzgała,

malarz, zamieszkały przy ulicy Pięknej 43. Pierzgała odniósł głęboką ranę piersi. — Przewieziono go karetką pogotowia ratunkowego do szpitala św. Józefa. Stan Pierzgały ciężki.

* * *

W bójce przy ulicy Pomorskiej 150 odnieśli rany zadane tępemi narzędziami 34-letni Tadeusz Jabłoński, (Pomorska 150), 36-letni Stefan Kiciński (Pomorska 150), 25-letnia Klara Konarska (Tkacka 1), 40-letni Władysław Łuczak i 22-letnia Janina Łuczak. Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Jakóba spadł z wozu 18-letni

Majlech Engiel,

rzeźnik, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 10. Engel uległ ogólnym potłuczeniom ciała. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala.

* * *

Na ulicy Lubelskiej spadł z roweru ulegając złamaniu lewej nogi 15-letni

Eugenjusz Gorczyński,

zamieszkały przy ulicy Suwalskiej 9. Ofiarę wypadku odwiózł lekarz pogotowia do szpitala Anny-Marji.

Nr. 96

SPORT.

Now

Ł. K.

Po wczorajszym meczu
czością stwierdzić należy
łu łódzkiego. Tak ŁKS. ja
wiedli wczoraj, że nie są
Indywidualne porówna
graczami Katowic i Łodz
dla ŁKS. Goście poczynaja
kończąc na ostatnim z at
wiają się wspaniale; start
wość i szybka orjentacja
W drużynie gospodarzy z
stosują grę górną, wsku
ka w 90 proc. staje się łup
Dzień wczorajszy zgr
isku przy Al. Unji 2 reko
bliczności. Jest to dowód,
gry ŁKS. wierzy ona, iż

poprawa nast

że spadek formy Czerwo
ko przejściowym objawem
W ŁKS. deblutował
Lublina, Król, który zajął
wego ataku. Król przedsta
rutynuowanego, jest prz
dnie startuje, gra przyter
W Królu ŁKS. zyskał b.
meczach o „ciąg" ataku
będzie potrzeba.

Grę rozpoczynają gośc
szej minucie Mila broni si
ka. Po 5-ciu minutach m
że Katowiczanie zwycięż
wo, opanowali bowiem pi
gują i przenoszą tam, gdz
ba; atak z pomocą stanow
robok, piłka lekko przes
co chwila do bramki Cze
iczne wyniki obrony Mili
przeć naporu Niemców.
sler wykorzystuje błąd C
ko piłkę do siatki. Wyni
gości zmusił Czerwonych
niejszej pracy. Goście at
zespół mniej się męczyli
siebie. W tej fazie gdy po
Milla. Drużyna Czerwon
ofenzywę. Stollenwerk ra
mi swemi zmusza pomoc
do interwencji. Centry t
w ataku gracza dzięki s
strony, szczególnie Jancz
łupem Gerlitza bądź też
W 25 minucie bajkow
werka broni napiastka na
a w chwile później najdog
cie dnia Król i Sowiak m
Gerlitz przy obronie piłk
rzył ręką w słupek, że
Graczowi temu już po ra
się podobny wypadek.
Miejsce Gerlitza zajm
Po zmianie stron gra

Pamiętajcie o i
wojenny

Triumf

Ma

Warszawa

Mecz o mistrzostwo
ka — Pogoń zakończył s
rzystnym dla Warszawia
3:0 (1:0). Pogoń już z
bez Bacza. Gra żywa i e
cieństwo zasłużone. Bra
xemburg II 2 i Zwierz II
ke. Widzów 4.000.

Kraków.

Wisła—Warta 3:2 (2:

cieństwo Wisły. Bramki z
Balcer i Rejman I 2, dla
ski i Rochowicz. Sędzia
bliczności 5.000.

Lwów.

Hasmonea — Polonia

lonja bez Ditmera, dopie
łowie zapewniła sobie zw
ki zdobyli: Tupalski 2 i
Hasmonei Grynberg. Se
ski.

Katowice

Ruch — Cracovia 4:1

ne zwycięstwo Ruchu,
boisku czuje się pewnie
z meczu na mecz. Bram
chald i Sobota po 1 ora

SPORT.

Nowa klęska Czerwonych.

Ł. K. S. zajął 11-te miejsce w tabeli mistrzostw.

Po wczorajszym meczu z całą stanowczością stwierdzić należy upadek footbalu łódzkiego. Tak ŁKS. jak i Turyści dowiedli wczoraj, że nie są w formie.

Indywidualne porównania pomiędzy graczami Katowic i Łodzi wypadły źle dla ŁKS. Goście poczynając od obrony, a kończąc na ostatnim z ataku, przedstawiają się wspaniale; start do piłki, bojowość i szybka orjentacja to walory IFC. W drużynie gospodarzy zalet tych brak; stosują grę górną, wskutek czego piłka w 90 proc. staje się łupem przeciwnika

Dzień wczorajszy zgromadził na boisku przy Al. Unji 2 rekordową ilość publiczności. Jest to dowód, że mimo słabej gry ŁKS. wierzy ona, iż

poprawa nastąpi,

że spadek formy Czerwonych jest szybko przejściowym objawem.

W ŁKS. deblutował nowy piłkarz z Lublina, Król, który zajął pozycję środkowego ataku. Król przedstawia typ gracza rutynuowanego, jest przebojowcem, ładnie startuje, gra przytem nieźle głową. W Królu ŁKS. zyskał b. wiele, po kilku meczach o „ciąg" ataku obawiać się nie będzie potrzeba.

Grę rozpoczynają goście i już w pierwszej minucie Mila broni silny strzał Kozaka. Po 5-ciu minutach ma się wrażenie, że Katowiczanie zwyciężą wysokocyfrowo, opanowali bowiem piłkę, którą żonglują i przenoszą tam, gdzie im się podoba; atak z pomocą stanowią zwarty czworobok, piłka lekko przesuwana dobiega co chwila do bramki Czerwonych. Heroiczne wyniki obrony Mili nie zdołały odeprzeć naporu Niemców. Już w 8 min. Geisler wykorzystuje błąd Cylla i pakuje lekko piłkę do siatki. Wynik jeden zero dla gości zmusił Czerwonych do intensywniejszej pracy. Goście atakując zwarty zespół mniej się męczyli i byli pewniejsi siebie. W tej fazie gdy popisuje się pięknie Milla. Drużyna Czerwonych rozpoczęła ofenzywę. Stollenwerk raz po raz ciągami swemi zmusza pomoc i obronę gości do interwencji. Centry tego najlepszego w ataku gracza dzięki słabej grze lewej strony, szczególnie Janczyka, stawały się łupem Gerlitza bądź też szły na aut.

W 25 minucie bajkowy strzał Stollenwerka broni napiastka na korner Gerlitz, a w chwile później najdogodniejszą pozycję dnia Król i Sowiak marnują, przytem Gerlitz przy obronie piłki tak silnie uderzył ręką w słupek, że pękła w łokciu. Graczowi temu już po raz trzeci zdarza się podobny wypadek.

Miejsce Gerlitza zajmuje Spałek.

Po zmianie stron gra wyrównuje się. Czerwoni częściej na froncie, jednak nieumiejętne pociągnięcia nie mogą zmienić rezultatu. Powoli zawodnicy opadają na siłach. Na 16 minut przed końcem Kozak II przebija się i przyziemnym strzałem ładuje drugiego goala, któego Mila mógł obronić. I. F. C. raźno ruszył naprzód. — Przebój Geislera i pada trzecia bramka.

Zwycięstwo gości zasłużone. Sędzia dr. Lustgarten, jak zwykle, dobry.

Na wyróżnienie prócz wymienionych zasługuje również Jasiński. **Wład. K.**

—:o:—

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Międzymiastowe zawody bokserskie w Łodzi.

Debiut zawodników Ł. K. S-u.

W sobotę, dnia 21 b. m. przy ul. Przędzalnianej 68 odbyły się zawody bokserskiej z udziałem zawodników: Cracovji, Kruschendera, Sokoła, Ł. K. S., Makkabi i Unionu. Zawody zorganizował K. S. „Zjednoczone" (Scheiblera i Grohmann).

Imprezę poprzedziło rzeczowe przemówienie Kwiatkowskiego o znaczeniu boksu, poczem przedstawiono zawodników.

1) Waga mieszana Wajerowicz (waga muszа) Kr.-E. — Chmielecki (waga kogucia) Sokół.

Chmielecki przewyższał swego przeciwnika nietylko wagą, ale i techniką. Walczył on jednak typowo na punkty, nie dążąc do c-a. Wajerowicz więcej atakuje, ale bezskutecznie. Naogół walka mało ciekawa i dopiero w III-ciej rundzie ożywia się. Widoczne wyczerpanie Wajerowicza, który wygrał na punkty.

2) Rozwens (Kr.-End.) — Gryc (Sokół) waga piórkowa.

Rozwens przewyższał Gryca siłą. Walka dość ciekawa. U Gryca podziwialiśmy piękne uderzenia, szczególnie w I-szej rundzie. Przewaga zmienna.

3) Fok (Kruschender) — Seweryniak (Sokół) waga lekka.

Seweryniak zadokumentował swą walką, że mistrzostwo okręgu zdobył sprawiedliwie, — W pierwszych dwóch rundach mistrz oszczędza się i tylko lekko przeważa, natomiast w rundzie III-ej atakuje i to bardzo skutecznie, czego dowodem trzy c-a out. Zwycięstwo Seweryniaka na punkty zasłużone.

4) Waga mieszana — Nowakowski (ŁKS.) lekka — Stahl II (Makkabi) półśrednia.

Nowakowskiemu wyznaczono na przeciwnika Stahla II o wadze cięższej. Widoczna przewaga Stahla II, którego sędzia często strofuje. Po pierwszej rundzie walkę przerwano z powodu stosowania przez Nowakowskiego ciosów niedozwolonych.

5) Waga meeszana: Malanowski (ŁKS.) lekka — Woźniak (Sokół) półśrednia.

Malarowski tak samo, jak jego klubowy kolega otrzymał przeciwnika cięższej wagi. Walka zaczyna się od ataków Malarowskiego, przed któremi doskonale zasłania się Woźniak. Ataki te trwają aż do połowy drugiej rundy. Teraz Malarowski opada trochę na siłach i zostaje wyliczony do 6. Następnie jednak walka równa. Zwyciężył na punkty Woźniak. Malarowski był przeciwnikiem prawie równorzędnym i gdyby nie różnice wag, to wynik walki wypadłby napewno inaczej.

6) Seidel (Union) — Stahl II (Makkabi) waga półśrednia.

Walkę rozpoczęto po targach, gdyż Stahl I-szy, tak samo jak Stahl II nie chciał się zgodziś w ostatniej chwili na walkę z Seidlem, aczkolwiek walka ta była zapowiedziana trzy tygodnie temu.

Seidel walczy pięknie i od początku przeważa. Przeciwnik jego zadziwiał wytrwałością. W durgiej i trzeciej rundzie Seidel dąży do cn.-autu i udałoby mu się to z pewnością już w drugiej rundzie, gdyby nie lekkie osłabienie. W III-ej rundzie Stahl chwilami zupełnie wyczerpany, ratuje się zwarciami i wreszcie przychodzi do siebie, tak, że Seidel musiał się zadowolić zwycięstwem na punkty.

7) Trzonek (Sokół) – Kłodas (Kr.-End.) waga półśrednia).

Kłodes górował nad swym przeciwnikiem technicznie. Pierwsza runda upływa na wzajemnem „badaniu się". W drugiej rundzie wbrew przewidywaniom znaczna przewaga Trzonka. W trzeiciej rundzie obraz walki zmienia się. Zwyciężył na punkty Trzonek.

8) Waga mieszana: Gerbich (Kr.-End.) półciężka — Stibe (Crac.) ciężka.

Walka ta z powodu okaleczenia palca Stibbego zapowiedziana była jako pokazowa, jednakże już pierwsze sekundy wykazały, że zawodnicy będą walczyć serjo. — Szkoda, że zawody te zostały przerwane już po pierwszej rundzie na skutek oświadczenia Stibbego, że walczyć nie może z powodu bólu palca.

Sędzia na ringu p. Londek; punktowi pp. Konarzewski i Kwiatkowski. — Sala szczelnie zapełniona publicznością.

K. B-ski.

Triumf Warszawianki i Ruchu.

Mecze o mistrzostwo ligi.

Warszawa.

Mecz o mistrzostwo Ligi **Warszawianka — Pogoń** zakończył się wynikiem korzystnym dla Warszawianki w stosunku 3:0 (1:0). Pogoń już z Kucharem, lecz bez Bacza. Gra żywa i efektowna. Zwycięstwo zasłużone. Bramki zdobyli Luxemburg II 2 i Zwierz II 1. Sędzia p. Hanke. Widzów 4.000.

Kraków.

Wisła—Warta 3:2 (2:2). Trudne zwycięstwo Wisły. Bramki zdobyli dla Wisły Balcer i Rejman I 2, dla Warty Radajewski i Rochowicz. Sędzia Przeworski. Publiczności 5.000.

Lwów.

Hasmonea — Polonja 1:4 (1:1). Polonja bez Ditmera, dopiero w drugiej połowie zapewniła sobie zwycięstwo. Bramki zdobyli: Tupalski 2 i Emchowicz 1, dla Hasmonei Grynberg. Sędzia p. Arczyński.

Katowice.

Ruch — Cracovia 4:1 (1:1). Zasłużone zwycięstwo Ruchu, który na swem boisku czuje się pewnie i gra coraz lepiej z meczu na mecz. Bramki zdobyli: Bohchaid i Sobota po 1 oraz Kałuża 2. Dla Cracovii Gintel z karnego. Cracovia nie wyzyskała jednej jedenastki. Sędzia p. Baranowski.

Legja — Śląsk 4:1 (1:1). Łatwe i pewne zwycięstwo Legji, chociaż Śląsk do przerwy dzielnie się bronił. Bramki zdobyli: Ciszewski i Łańko po 2 dla Śląska Sprus. Sędzia p. Bira.

TABELA O MISTRZOSTWO LIGI P. Z. P. N.

KLUB	Ilość gier	punkty	stosunek bramek
1. Wisła	5	10	20 : 4
2. I. F. C.	5	9	15 : 4
3. Polonja	5	9	13 : 5
4. Ruch	7	7	8 : 12
5. Legja	4	6	15 : 5
6. Cracovia	4	6	12 : 7
7. Warta	3	4	7 : 5
8. Warszawianka	4	4	8 : 6
9. Pogoń	4	4	6 : 10
10. Śląsk	5	3	5 : 11
11. Ł. K. S.	6	3	7 : 14
12. Turyści	5	1	2 : 9
13. T. K. S.	3	0	5 : 14
14 Czarni	4	0	4 : 16
15. Hasmonea	2	0	1 : 6

Degeneracja czy przystosowanie?

Wrażenia z odczytu dr. płk. Osmólskiego.

Wygłoszony w sobotę w sali rady miejskiej odczyt przez płk. Osmólskiego zgromadził przeszło 100 osób, przeważnie młodzieży szkolnej. Osób starszych niewiele.

Prelegent nadzwyczaj przystępnie i jasno scharakteryzował obecny stan fizyczny i moralny dzisiejszego społeczeństwa. Stan ten jest fatalny, gdyż cywilizacja narzuciła człowiekowi mechanizacje pracy, wskutek czego człowiek fizycznie cofa się, a psychicznie wpada w neurastenię. Nie należy jednak załamywać rak i twierdzić, że jesteśmy zdegenerowani. Ludzkość nie jest zdegenerowana, gdyż jest jeszcze za młoda w dziejach świata. Jesteśmy jedynie przystosowani do warunków bytowania. Obroną przeciwko degeneracji w przyszłości jest odrodzenie fizyczne przez ruch. Ruch powinien być podstawą wychowania dziecka, gdyż widzimy, jak niedołężną jest młodzież pod względem umysłowym, jeśli nie gimnastykuje swego ciała. Niechże więc ruch będzie siłą obronną naszej natury, której pęd rozwojowy tak często jest tłumiony.

Nie kłammy sami przed sobą, że jesteśmy zdegenerowani; jesteśmy tylko zatrzymani w rozwoju fizycznym przez warunki życia, których zmiana na lepsze tylko do nas należy.

Klasa A.

Orkan - Turyści IB. 3:3 (1:0).

Mecze w Łodzi i na prowincji.

Turyści wzmocnieni ośmiu graczami extra klasy omal że nie przegrali z najmłodszą drużyną kl. A. Orkan przedstawił się jako drużyna nadzwyczaj zgrana. Cechuje ją szybkość, dobry strzał trójki środkowej i zgranie. Doskonały jest środkowy pomocnik i prawy obrońca. Przebieg gry był tragiczny, gdyż Orkan prowadził zaraz po przerwie 3:0, mając zdecydowaną przewagę. Turyści jednak otrząsnęli się z apatji i zdołali bardzo szybko wyrównać. Pomógł im w tem obrońca Orkanu strzelając trzecią bramkę do własnej siatki. Gra była prowadzona w morderczem tempie. Ofiarą niebezpiecznej gry padli Bałczewski, fatalnie kopnięty przez prawoskrzydłowego Orkanu oraz środkowy pomocnik Orkanu, który uległ zdaje się złamaniu żebra.

Bramki zdobyli: dla Orkanu 1 prawoskrzydłowy, 2 prawy łącznik — Miller; dla Turystów — 2 O. Kubik.

Sędziował p. Krachulec.

Ł. K. S. IB -- Sokół (Zgierz) 3:0 (1:0).

Mecz przerwany przez obrzydliwą awanturę, wywołaną wtargnięciem pijanych osobników na boisko, którzy pobili sędziego. Gra toczyła się z miejsca przy przewadze ŁKS-u. Sokół jednak walczył ambitnie do przerwy. Po przerwie Sokół spuchł.

Drużyna ŁKS-u grała dobrze i nadzwyczaj spokojnie. Sokół również zachowywał się b. taktownie. Tem dziwniejsza wydaje się awantura, której ofiarą padł sędzia: popełnił on tylko ten błąd, że był za mało stanowczy.

Należy się spodziewać energicznej interwencji Ł. Z. O. P. N. i Kolegjum Sędziów, gdyż wątpliwem jest, czy którakolwiek z drużyn łódzkich zechce rozgrywać mecze na boisku „Sokoła".

Wątpliwe również jest czy sędziowie zechcą się narażać na wybryki zgierskiej trybuny, od której o wiele spokojniej zachowała się galerja.

Bramki dla ŁKS'u zdobyli 2 Janecki i 1 Szałapski. Poszkodowanym sędzią był Hild.

UNION — Ł. T. S. G. 0:0.

Niespodziewanie słaby wynik ŁTSG. które nie potrafiło zwyciężyć najsłabszej w A klasie drużyny Unionu. Union zrobił ogromną niespodziankę, zdobywając 1 p z najcięższym przeciwnikiem.

WKS — WIDZEW 3:0 (2:0).

Zdecydowane zwycięstwo wojskowych nad robotnikami, którzy w bieżącym sezonie nie przypominają dawnej swej klasy.

P. T. C. — G. M. S. 4:2 (2:0).

G. M. S. po odmłodzeniu swej drużyny przedstawia zespół b. słaby, choć ambitny. P. T. C. po ostatnich porażkach zaczyna przychodzić do formy.

KL. B.

ORKAN II — TURYŚCI II 3:3 (3:2).

Dobra gra juniorków Orkanu.

POGOŃ — SZTERN 2:0 (1:0).

Słaba gra obu drużyn.

KADIMAH SIŁA 2:0 (2:0).

Kadimah przedstawia niezły zespół Siła nie jest nawet cieniem dawnej swej drużyny. Sędzia Jastrzebski.

HASMONEA — SZTURM 5:0 (2:0).

Debiut Szturmu wykazał, iż drużyna ta zapomniała o dawnej pięknej przeszłości. Hasmonea przedstawia dobry zespół B-klasowy.

LEKKA ATLETYKA.

ŁKS odbył pierwsze wewnętrzne zawody lekkoatletyczne. Na program złożyły się rzuty dyskiem, oszczepem i kulą. Podobny program zawierały konkurencje pań. Wyniki naogół słabe. Nieźle przedstawiały się tylko rzuty panów kulą, dwóch zawodników osiągnęła około 11 mtr.

STRZELECTWO.

Pierwsze zawody strzeleckie ŁKS dały następujące wyniki: 1) Nower — 178 (na 200 możliwych), 2) Sznajder 147, 3) Wilkowicz 139 p. Startowało 8 zawodników. Organizacja dobra.

—:o:—

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. **MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI** (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy. Chang
Dla młodz. — Chaplin robi karjerę
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — „Czarny Pirat"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" - Alraune
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — 3 Twarze Wschodu
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — „Upiory"
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" – „Fanfary śmierci"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" – „Bigamja"

„Imperial" – Żyd Wieczny Tułacz

„Mimoza". — Człowiek z biczem

„Odeon" - „Upiory"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" Gniazdo Miłostek.

„Splendid". Dama w wagonie sypialnym
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Nietrudno zostać ojcem...
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

TEATR MIEJSKI.

Występy Józefa Węgrzyna rozpoczynają się w czwartek bieżącego tygodnia. Znakomity artysta wystąpi, jak wiadomo, w swojej porywającej kreacji tytułowej postaci w niegranym w Łodzi dramacie fantastycznym J. Zorrilli „Don Juan Tenorio".

Kasa zamawiań w cukierni Gostomskiego sprzedaje w dalszym ciągu bilety na pierwsze dwa przedstawienia wspaniałej sztuki z udziałem Józefa Węgrzyna.

„Święto kwitnienia wiśni" grane będzie jutro i pojutrze, poczem wobec występów Józefa Węgrzyna zejdzie na czas dłuższy z repertuaru przedstawień wieczorowych.

TEATR KAMERALNY

gra dziś, jutro i do końca tygodnia świeżo wystawioną wyborną komedję Stefana Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu" z Michałem Zniczem w popisowej, kapitalnej kreacji fotografa-pechowca.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wieczorem po raz 3-ci dla zrzeszeń robotniczych znakomita „Wesoła wdówka", która już wkrótce mimo wielkiego powodzenia zejdzie z afisza, aby ustąpić miejsca historycznemu dramatowi St. Kozłowskiego „Kazimierz Wielki i Esterka", z którego próby pod reżyserją M. Mieczyńskiego dobiegają końca.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś w dalszym ciągu przy niesłabnącem powodzeniu doskonała rewja p. t. „Mama zdrowa! Pracuj pan!" z udziałem całego zespołu z pp.: Jaśkówną, Runowiecką, Belskim, Cybulskim, Kamińskim, Laskowskim, Jastrzębcem i Sielańskim na czele oraz zespołu baletowego.

Dziś dwa przedstawienia: o godzinie 7.45 i 10 wieczorem.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46) W. Groszkowskiego (Konstantynowska Nr. 15), K. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37) S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (b)

KLISZE do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów Reprodukcji
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE I WYDAWNICZE WYKONYWA
R. BORKENHAGEN ŁÓDŹ Piotrkowska 100
Telefon 11-72

Lloyd George i Henryk Ford.

Król automobilowy obok króla krętactwa politycznego podczas śniadania na cześć Forda w parlamencie angielskim.

Radjo-kącik

Poniedziałek, 23-go kwietnia.

Warszawa, 1111 m. 15.20 Przerwa; 15.30 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Napoleon a Polska" wygłosi prof. Henryk Mościcki; 16.00 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Kultura klasyczna" wygłosi prof. uniwersytetu warszawskiego Gustaw Przychodzki; 16.25 Tygodniowy przegląd komunikacyjny wygłosi ref. prasowy Min. Komunikacji p. Tad. Strzetelski; 16.40 Odczyt p. t. „Szpiegostwo w czasie wojny", wygłosi major Juljusz Grudziński; 17.05 Przerwa; 17.20 Odczyt p. t. „Potrzeby szkolnictwa powszechnego w dziedzinie realizacji powszechnego nauczania" wygł. dr. Stan. Tynelski; 17.45 Program dla dzieci i młodzieży „Audycja szkolna" w wyk. I-go miejskiego gimnazjum męskiego w Warszawie. R... tacje i chóry pod dyr. prof. Sosnowskiego; Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni ...stronomja"; 18.55 Przerwa; 19.05 Komunikat ...nICzy; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Lekcja języka ...cuskiego p. Lucien Roquigny; 20.00 Odczyt przez Prezydjum Rady Ministrów; 20.30 Ko... kameralny poświęcony twórczości Jana Bra... W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w ...zyku francuskim; 22.00 Sygnał czasu i komu... lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikat

Berlin, 483,9 m. — 16.00 Pogadanka techn...na; 17.00 Koncert kapeli Steiner; 20.00 Trans... z Filharmonji. Koncert uroczysty z okazji ko... su berlińskiego „Confederation Internationale Societés d'Auteurs et Compositeurs. 22.30 M... ka lekka orkiestry Kermbach.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-09
przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

Dr.
H. LUBI...
Cegielniana ...
— tel. 41-32.
Specjalista ch... skórnych, wen... cznych i mo... płciowych.
Naświetlanie la... kwarcową.
Dla pań od 3 ...
oddziel. poczek...
Przyjmuje od ...
8—10 i 5—...

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!

Szwajcarskie gorzkie zioła. (z marką „Kogut" są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych. „Szwajcarskie **gorzkie zioła"** są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym ułatwiającym funkcję organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" pobudzają apetyt. — Sprzedają apteki po Zł. 1.50 za pudełko. Skład główny: Apteka A. Gąseckiego w Warszawie ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pud. po otrzymaniu Zł. 4.50 gr. (z przesyłką).

Doktór
H. Wołkowyski
Zachodnia 57.
Specjalista
Chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz.
1—2 i 4—8
w niedz. i święta
11—1
Dla pań od 4—5.
oddzielna poczekalnia.

Dr.
Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99.
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje od 11—4 po poł. i od 8—9

Dr. med.
STUPEL
Szkolna 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe
Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena
(ekzematy no wotwory złośliwe)
Przyjmuje od 12—3 i od 6—9 po poł.

Dr.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr.
Różane...
Choroby sk... ne, weneryc... moczopłcio... Leczenie szt... nem słońc... górskiem.
NARUTOWICZ... (Dzielna) tel. 28...
Przyjmuje od 8...
i od 5—8.
Panie od 3—...
Dla pań oddzi... poczekalnia.

Dr. Helle...
ul. Nawrot ...
Choroby skór... i weneryczn...
Przyjmuje do 10 ...
1—2 i 4—8
Panie od 4—...
Dla niezamożny...
Ceny leczni...

Stadjon olimpijski w Amsterdamie.

Widok odcinka nowego stadjonu z częścią krytych trybun i tablicą wyników (w tyle).

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie — — — —	zł. 2.60
Dla robotników „ — — — —	„ 2.20
Na prowincji „ — — — —	„ 3.50
Zagranica „ — — — —	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	„	„	„	„	4
Nekrologi	25	„	„	„	„	4
Komunikaty	25	„	„	„	„	4
Zwyczajne	6	„	„	„	„	10

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofi... administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uw... żane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych reda... cja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski

Numer pojedyńczy 2...

Obławy na kom...

W

(Od własnego koresp...

Katowice, 24. 4. — Obł... stów na Śląsku i w Zagł... skiem trwała cały wczora... Chorzowie aresztowano ... **przywódcę komunistów** ... Aresztowanego otoczył ... który usiłował go odbić. D... ży policji konnej udało się ... i Maronia odstawić do wi... W Katowicach aresztow... munistów, a restauracje na... żące za punkt zborny kom... knięto. W Sosnowcu ares... soby między innemi redak... P. S. lewicy „Robociarz" ... Rozencwajg-Różyc... Aresztowanych przewi... zienia w Lublińcu i Mysłow... Katowice, 24. 4. (Tel. w... awantury, wywołane w ...

Echa roko...
o traktat han... polsko-niem...

(Od własnego koresp...

Warszawa, 24. 4. — Na ... siedzeniu Rady Ministró... będzie ... **protokół porozum...** w sprawie rokowań hand... niemieckich. W związku ... jakoby rząd niemiecki mia... **wycofać skar...** dotyczącą mocy prawnej ... o granicach państwa pols... nym Śląsku.

Pożar w sali s...
Straż ogniowa ... część podł...

(Od własnego koresp...

Warszawa, 24 kwietnia. ... łudniu straż ogniowa zaala... la wiadomością o zapaleniu ... **dawnej sali sejm...** obecnie sali Senatu Przyby... ży wyrąbał część podłogi, k... od wadliwie funkcjonującego ... **pieca koksowe...** służącego do ogrzewania ś...

Pomyślny r...
badań ter...
pod budowę ko... ziemnej w s...

(Od własnego koresp...

Warszawa, 24. 4. — Za... nie terenu pod budowę ... **kolejki podziem...** w Warszawie. Rezultaty ... projektu budowy pomyślne... ment realizacji budowy ko...